Rok IV. — Tarnów, dnia 5 kwietnia 1936 r. — Nr. 14.

KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

Dodatek dla dzieci



Pomóżmy dźwigać Krzyż

Jezu, od okrutnych oprawców
Na sąd Piłata, jak zbrodniarz szarpany...
Jezu mój kochany!

Franio zrobił dużo dobrego wszystkim dzieciom w klasie.

Może pół roku temu podał na zebraniu całej klasy taki projekt, aby założyli samopomoc koleżeńską. Od tego czasu schodzili się słabsi uczniowie w klasie po południu i tu uczyli się przy pomocy

zdolniejszych kolegów. Franio pomagał im prawie codziennie Tak się cieszył, że wszystkie dzieci w klasie uczyły się już lepiej i nikomu nie groziła dwója.

Lecz któryś z zazdrosnych kolegów podburzył całą klasę:

— Wiecie, dlaczego Franek taki pilny? Chce się przypochlebić panu nauczycielowi, może nawet pieniądze za to dostaje... Lizus!

Samopomoc koleżeńska rozbiła się...

Franio opłakiwał ją gorzkiemi łzami... Przecież to tak przykro, jak ktoś umyślnie oczernia i okłamuje drugich... Samopomoc już nie powstanie na nowo... Jaka to wielka szkoda... Na nic poszła cała jego praca... Niewdzięczni koledzy...

Tatuś zrozumiał płaczącego synka i pocieszył go.

— Nie płacz, Franiu. Pomyśl, że Pan Jezus przez całe życie Swoje robił ludziom tylko dobrze; a jednak zapomnieli o tem — i na sądzie u Piłata wznosili pięści w górę i wołali: Ukrzyżuj Go! Wiesz, synku, że potem krzyczeli, by Barabasza, zbrodniarza, wypuścić na wolność, a Jezusa ukrzyżować.

— Więc i teraz nie może być inaczej... Jeśli Panu Jezusowi, samemu Bogu, nie byli wdzięczni za cudy, za naukę, za serce, za miłość, to jakżeż mogą być wdzięczni tobie, synku? Znieś, mój rycerzyku, to cierpienie dzielnie. Możesz w ten sposób dźwigać krzyż Panu Jezusowi.

Franiowi obeschły już oczęta z łez... i zgodził się ochotnie:

— Dobrze, tatusiu.

— Jabym też chciała coś zrobić dla P. Jezusa — oświadczyła wtedy mała Władzia.

— Możesz dużo zrobić, córeczko. Czytałem kiedyś, co pisały dziewczynki, takie małe — jak ty, w jaki sposób zdobywały ofiary dla P. Jezusa.

— Zjadłam kaszkę na kolację, choć jej nie lubię... Mamusia posłała mnie do sklepu. Poszłam choć nie miałam ochoty, bo deszcz padał. Uważałam pilnie w szkole na lekcji, choć mnie nie interesowała...

— Rano, gdy wstaję, mam zwykle ochotę płakać. Opanowałam się, aby uradować P. Jezusa...

— Cały dzień bolała mnie głowa, ale nie powiedziałam nic o tem mamusi...

— Nie kupiłam cukierków, by mieć więcej pieniędzy na Dziecięctwo Jezusowe...

— Tak pisały te dzieci.

— Tatusiu, już wiem... Ja będę tak samo, jak one, zbierała ofiarki dla P. Jezusa. W Wielkim Tygodniu nazbieram ich dużo... dużo...

— Dobrze, córeczko. Wszyscy w naszym domu postaramy się o dobre uczynki dla P. Jezusa, aby Mu przez to powiedzieć, że Go kochamy i chcielibyśmy Mu pomóc dźwigać krzyż...

r.

Wielki Czwartek

Jutro rozpoczyna się Wielki Tydzień, najsmutniejszy okres czasu w Kościele. Pójdą w jego dni nasze dzieci do Grobu Pana Jezusa, śpiewać będą Gorzkie Żale i modlić się podczas Ciemnej Jutrzni.

Wielki Czwartek jest pamiątką dnia, w którym podczas Ostatniej

Wieczerzy w Wieczerniku ustanowił P. Jezus Najświętszy Sakrament. Na tę pamiątkę odezwą się w Wielki Czwartek na „Gloria“ podczas Mszy, świętej radośnie i potężnie



Pan Jezus umywa stopy św. Piotrowi.

wszystkie dzwony, a potem zamilkną aż do Wielkiej Soboty na znak smutku z powodu wielkiej Męki Pana Jezusa...

Przed Ostatnią Wieczerzą umył P. Jezus zebranym Apostołom nogi. Chciał im okazać przez to, jak bardzo ich umiłował.

Za przykładem P. Jezusa obmywa Ks. Biskup w Wielki Czwartek w Katedrze stopy 12 ubogim.

...„Powinniście jeden drugiemu nogi umywać, albowiem dałem wam przykład, abyście jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili“, mówił P. Jezus do Apostołów.

Powinniśmy więc robić drugim jak najwięcej dobrego...

Naśladujmy Pana Jezusa! Uważajmy, czem w ciągu Wielkiego Tygodnia możemy się przysłużyć naszej mamusi, tatusiowi, czem ucieszyć brata lub siostrę... Bądźmy zawsze usłużni!

...Pomyśl, dziecino, w tym Wielkim Tygodniu, w jaki sposób możesz sprawić radość dzieciom biedniejszym od ciebie... Widzisz, nie mają za co kupić „baranka“, a tak chciałyby go mieć... Ty masz parę groszy. Pan Jezus się ucieszy, gdy je im odstąpisz...

Postanów z miłości dla P. Jezusa, że **w każdy dzień swojego życia wyrządzisz drugim jakąś przysługę!**



Dzielna apostołka

Dziś już powiem o tem tatusiowi — myślała Jadzia, drapiąc się po schodach na piętro.

Staszek i Jasiek byli już w domu, więc mamusia dała dzieciom zaraz obiad.

Po obiedzie usiadła Jadzia w pokoju tatusia i myślała, jaki jest tatuś. Czoło ma przerysowane poprzeczną kreską, bo często brwi marszczy. Całuje dzieci rzadko. Ale gdy Staś chorował, to całe noce siedział przy jego łóżeczku, bo też dzieci kocha.

Lecz tatuś nie chodzi do kościoła Mówi, że w niedzielę chce odpocząć po całym tygodniu pracy. A to przecież grzech, gdy się nie jest w niedzielę na Mszy świętej. Do spowiedzi też już tatuś bardzo dawno nie był Mamusia nawet kiedyś o to płakała, ale ojciec się nic nie odezwał.

— Jadziu, chodź, tatuś je obiad, zawołała mamusia.

Tatuś zawsze chce mieć Jadzię przy sobie podczas obiadu.

— Co, oczy czerwone? O co córuchna płakała?

— Nie płakałam — tylko dziś mówiliśmy na religji, że... Jadzia urwała, bo tatuś się zmarszczył i wstał od stołu.

— Już mam dość tego obiadu — rzekł i poszedł do swojego pokoju.

— Przewracają tej małej w głowie. Zatruwają jej życie... myślał zmartwiony. Usiadł przy biurku i wziął do ręki fotografję Jadzi od I. Komunji św.

— Pewnie o spowiedzi chciała mi powiedzieć... Nie byłem, gdy przystępowała do I Komunji św... Trzebaby całą przeszłość poruszyć, przypomnieć sobie, co źle zrobiłem, myślał z niechęcią. Nie mam na to czasu, ani sił...

Wieczorem weszła do pokoju ojca Jadzia.

Ojciec objął ją ramieniem i przytulił do siebie.

— Powiedz mi teraz, co było w szkole.

Jadzia popatrzyła w oczy tatusia i zaczęła:

— Mówiliśmy na religji.

Tatuś odsunął córeczkę od siebie i rzekł:

— Powiesz mi o tem później.

— Tatusiu, wysłuchaj. Postanowiliśmy dziś na religji, że w Wielką Niedzielę przystąpimy wszyscy do Komunji św. Każde z nas poprosi swoich rodziców, by i oni poszli razem z nami do Komunji św.

— Prosiłaś już mamusi?

— Tak.

— No to wszystko w porządku. Idź już spać.

— Tatusiu, z każdem dzieckiem pójdzie i ojciec. A ja przecież nie sierota. Ucałowała rękę ojca.

— Tatusiu, będę taka szczęśliwa, gdy pójdziesz...

— Ależ, Jadziu, gdybyś wiedziała, jak to ciężko.

— Tak bez przygotowania...

Przez otwarte okna słychać było bijące dzwony z bliskiego kościoła.

— Tatusiu, to na rekolekcje dzwonią.

— Dam ci palto, ubierz się. Jeszcze zdążysz.

— Tatusiu!!!

Ojciec pożegnał małą gorącym pocałunkiem.

— Módl się, córeczko...

Mała apostołka długo w wieczór klęczała i modliła się za tatusia, by rekolekcje zwróciły go do Boga. *Ab.*